

## Rozdział 1– fragment

– Do następnych zdjęć siniak ci nie zejdzie.

– To co zrobię? – zapytał przystojny mężczyzna o delikatnych rysach, przyglądając się ze skrzywieniem swojej twarzy.

– Spokojnie, jesteś przecież w rękach mistrza. – Shawn odrzucił na plecy swoje długie blond włosy.

– To powiedz mi, mistrzu, co mam zrobić. Zdjęcia są pojutrze.

– Pokażę ci, jak to zatuszować porządnym makijażem. – W każdym razie Redick miał nadzieję, że uda się to zrobić. Siniak po prawej stronie oka był naprawdę rozległy. Miał nadzieję, że jego talent do robienia cudów zadziała. Od piętnastu lat był wizażystą, pracował z najlepszymi, przy najlepszych pokazach mody nie tylko w Paryżu, ale i na całym świecie. Nie z takimi rzeczami musiał sobie radzić.

– Szkoda, że cię ze mną nie będzie.

– Poradzisz sobie. Poza tym jedzie z tobą Paulette. Uczyłem ją, więc zna moje tajemnice i wie, jak zatuszować coś nie coś. Ale dobra, zobaczymy, co możemy z tym fantem zrobić. – Zdjął z nadgarstka frotkę i związał nią włosy, robiąc z nich na szybko kok. Kilka pasm wyrwało mu się spod kontroli, więc wsunął je za ucho. Shawn miał czterdzieści lat, zmarszczki wokół oczu, ale mimo tego nadal wyglądał bardzo młodo, wręcz chłopięco. Przyciągał wzrok innych. Każdy, bez wyjątku, choćby przez chwilę skupiał na nim spojrzenie. Był jednym z tych ludzi, obok których nie przechodzi się obojętnie. Kobiety i mężczyźni, niezależnie od tego, kim byli i jakiej orientacji, uwielbiali być w jego pobliżu. Nawet jego chłodny charakter im nie przeszkadzał. Imponował im swoim pięknem, smukłym ciałem i najcudowniejszymi zielonymi oczami oraz słodkimi piegami oblepiającymi jego nos. On nic sobie nie robił z ich zainteresowania. Zajmował się tym, co najlepiej umiał robić – malował ludzi, kreował ich fryzury, charakter, ogólny wygląd, zmieniał ich ze zwykłych osobników obu płci w piękności, które później pojawiały się w czasopismach, telewizji, na wybiegach. Kochał swoją pracę. To dla niej dziesięć lat temu zamieszkał w światowej stolicy mody. Z początku nie było łatwo, ale walczył o to, czego pragnął i mu się udało.

– I jak? – Odsunął się, by Marcel mógł zobaczyć w lustrze swoją twarz.

– Geniusz. – Model pochylił się, oglądając miejsce, gdzie jeszcze kilkanaście minut temu był kolorowy siniec. – Mógłbym cię ucałować.

– Tylko bez takich. Wystarczy mi twoja mina. – Wsunął dłonie do kieszeni spodni, których nogawki sięgały mu do połowy łydek.

– Niesamowite. Jeżeli Paulette będzie w stanie to wykonać...

– Będzie. Zadzwoń do niej i przekażę, o co chodzi.

– Redick! – Shawn obejrzał się, słysząc, że ktoś go woła. – Potrzebujemy cię – powiedział głośno mężczyzna stojący w przejściu do drugiej sali, gdzie właśnie trwała sesja zdjęciowa do najnowszej kolekcji sukien znanej projektantki.

– Co się stało?

– Odette ma problem z włosami.

– Mówiłem jej, aby tego nie ruszała. – Modelka miała tak skomplikowaną fryzurę z przyczepionymi do niej przeróżnymi, wymyślnymi ozdobami, że jeden zły ruch mógł wszystko zepsuć. Pracował nad tym kilka godzin i nie był przekonany do tego wyboru, którego dokonała projektantka, narzucając mu swój pomysł.

– Nie wiem, co zrobiła, ale zaczepiła się o jedną z tych misternych, drobnych siateczek robiących za tło i została uwięziona. Boimy się, że jak to ruszymy, to fryzurę szlag trafi.

Shawn uniósł obie brwi. Podczas sesji zdarzały się różne rzeczy, ale czegoś takiego jeszcze nie widział. Musiała zahaczyć o nią którąś z ozdób, pomyślał. Po Odette można było się tego spodziewać.

– Zaraz przyjdę. – Zwrócił się do Marcela: – Jak mówiłem, zadzwonię do Paulette i powiem jej, co i jak. Także bądź spokojny. Powodzenia na zdjęciach. Ja idę do jaskini lwa uwolnić jego ofiarę. – Tutaj, gdzie przebywali, na razie był względny spokój, bo wszyscy znajdowali się na sesji. Po niej znów będzie ruch niczym na jednym z targów warzywnych, na które lubił chodzić. To mu przypomniało, że chciał dzisiaj wyrwać się wcześniej i przygotować dobrą kolację dla Victora.

\*

Lucas miał dość. Bolała go głowa i ogólnie czuł się bardzo źle. Do tego, mimo że był poranek, upał dawał mu się we znaki. W końcu było lato, więc nie powinien narzekać. Przez chwilę nawet zatęsknił za chłodem domu, w którym mieszkał. Wkurzał się, bo nie miał pojęcia, co się z nim od jakiegoś czasu dzieje. Może to przez to, że ostatnio żył w ciągłym napięciu? W pracy mu się nie układało. Szef tylko żądał i żądał, w dodatku ciągle odmawiając podwyżki. Od lat pracował w tej samej agencji reklamowej. To jego pomysły były realizowane. Do czasu. Ostatnio podobno wszystko, co wymyślał, było przestarzałe i nudne.

Reklamę nowego napoju znanej firmy dostał ktoś inny, a tym samym Lucasowi przeszła koło nosa porządna premia.

– Szlag! – przeklął, kiedy po włożeniu kluczyka do stacyjki i jego przekręceniu silnik nawet nie zamruczał. – No kurwa! Nie rób mi tego. Nie teraz. – Spróbował jeszcze kilka razy uruchomić samochód, ale nic to nie dało. Zrezygnowany oparł głowę o zagłówek fotela i wziął kilka głębokich oddechów. – Jak się coś wali, to na całego.

Od dawna w jego życiu wszystko się psuło. Nie tylko zawodowym, ale i prywatnym. Jego przyjaciel Nico, który żył sobie spokojnie ze swoim ukochanym mężem i dziećmi daleko stąd, nie raz kazał mu przystopować i wszystko ułożyć. Chciałby tak zrobić. Próbował. Nic mu jednak nie wychodziło. Nawet jego życie seksualne to był jedno wielkie gówno. Miał trzydzieści siedem lat i wciąż był sam, spotykając się z facetami – poznanymi przeważnie w klubach – tylko na mały numerek. Nigdy z tym samym nie był dwa razy. Nie miało sensu próbować z kimś się związać, bo i tak nie oddałby mu serca. Jego serce dwa lata temu zostało skradzione przez jasnowłosego anioła. Poleciał za nim aż do Paryża i dostał kosza. Shawn miał kogoś. Tylko co miało oznaczać to, co wydarzyło się pomiędzy nimi na przyjęciu weselnym Nico i Garry’ego? Do dzisiaj pamięta to towarzyszące mu uczucie, gdy trzymał go w ramionach w chwili, kiedy się kochali. Nigdy nie czuł się tak jak z tym mężczyzną, w którym zakochał się od chwili, w której pierwszy raz na niego spojrział.

*– Nico, już czas. – Lucas stanął w drzwiach na balkon, stukając palcem po zegarku. W jednej ręce trzymał krawat.*

*– Już idę. – Spojrzął w niebo. – To początek czegoś, na co czekałem. – Wrócił do pokoju, pozwalając założyć sobie krawat. – Czasami marzenia się spełniają.*

*– O idealnym facecie dla mnie, który nie kopnie mnie zaraz po seksie? Wątpię. – Poprawił węzeł.*

*– Jak zwykle sceptyczny.*

*– Na tyle... – przerwał, bo usłyszał pukanie do drzwi. Poszedł otworzyć, a kiedy to zrobił, ujrzał najpiękniejszego mężczyznę, jakiego w życiu widział. Czy facet może tak wyglądać? I te zielone oczy. I piegi na nosie!*

*– Kim jesteś, piękny?*

*– Hej. Jestem Shawn. – Obejrzał się za siebie, by upewnić się, czy aby do niego ten gapiący się jak ciele na malowane wrota człowiek się zwracał. – Przyjaciel Garry’ego. – Zmarszczył brwi, patrząc jeszcze chwilę na nieznanego, a potem skierował wzrok w głąb pokoju. – Nico, gotowy?*

– *Za moment, ale tak, gotowy.*

– *Świetnie – odpowiedział Shawn. Obrzucił nic nie wyrażającym spojrzeniem dziwaka stojącego przed nim i odwróciwszy się, wyszedł.*

– *Kto to jest? – Lucas wyjrzał za mężczyzną na korytarz.*

– *Przyjaciel Garry'ego. Mieszka w Paryżu. Przyjechał wczoraj tylko na ślub. Jutro już wraca. Nie miałaś okazji go poznać. – Zdjął szarą marynarkę z wieszaka. – Jest gejem. – Zerknął na niego znacząco. Miał ochotę się roześmiać, widząc Lucasa w takim stanie.*

– *Cholera. – Próbował dojść do siebie. Na miękkich nogach zbliżył się do Nico, pomagając mu w ubraniu się. – W tym mój ból. Spotykam kogoś najpiękniejszego na świecie – miał głęboko w poważaniu to, że myśli w ten sposób o mężczyźnie. Przecież nie mógł go inaczej określić – a on ma wyjechać. Gdzie tu sprawiedliwość?*

Tamtej nocy, kiedy wyszli wcześniej z przyjęcia, zabrał Shawna do wynajmowanego hotelowego pokoju. Kiedy zaproponował mu gorącą noc w jego ramionach, nie miał pojęcia, że Redick się na to zgodzi. Nie wyglądał na mężczyznę ulegającego takim propozycjom. Jego chłód, którym emanował w stosunku do Lucasa, zniknął za czterema ścianami pokoju. Shawn był bardzo gorącym mężczyzną, rozpalał go do czerwoności. Wciąż czuł głód po tamtej nocy i kilku dniach, które spędzili razem, lecz nikt o nich nie wiedział. Od tego czasu minęły dwa... prawie trzy długie lata. Powinien zapomnieć o tym mężczyźnie. Starał się to zrobić. Za nic w świecie mu to nie wychodziło. To coś uczepliło się go jak rzep psiego ogona i za nic nie pozwoliło się go pozbyć. Dla niego to nie miało sensu. Raz, za namową Nico, spróbował zaważać o Shawna. Mężczyzna jednak odprawił go i Lucas już nigdy nie próbował się z nim skontaktować. Od tamtej chwili jego życie osobiste było jednym wielkim bagnem, a zawodowe w to bagno wpadało.

Ze złością uderzył dłonią w kierownicę. Wszystko obracało się w jego życiu w gruz, dzień po dniu. Nie wierzył, że istniały jeszcze jakieś fundamenty, na których można by było coś zbudować. Czuł, że stoi nad tym wszystkim, nad swoim życiem, którego palące szczątki ktoś polewa wodą, by jeszcze coś z tego uratować. Problem w tym, że ogień pożerał nawet te resztki, bo nie było nikogo, kto by ten niszczący żar ugasił.

– *Powinieneś odejść z tej pracy – powiedział mu Nico, kiedy Lucas do niego zadzwonił i chwilę rozmawiali. – Z twoim talentem...*

– *Przestarzałym talentem. Dla nich jestem za stary.*

– *Gadasz głupoty. Masz doświadczenie i powinni to wykorzystać. Nie pozwól, aby jakiś młokos bez doświadczenia ci zagroził. Poczekaj sekundkę. Tak, Christianie?*

Lucas się uśmiechnął. Ośmioletni Chris był ciągłym oczkiem w głowie Nico i jego męża. Nie słyszał wyraźnie, co Nico mówi do chłopca, jedynie docierał do niego ciepły ton głosu. Cieszył się, że przyjaciel jest szczęśliwy. Zdobył miłość i rodzinę, o których marzył przez długie lata. A ja się poddałem, pomyślał.

– Przepraszam, jestem. Christian pytał, kiedy pojedziemy na wakacje do Los Angeles.

– No właśnie, kiedy?

– Może w sierpniu. Mam dużo pracy. Poza tym mama Garry’ego choruje. Ale jeżeli wszystko będzie dobrze, to w sierpniu nas oczekuj.

– Trzymam za słowo. Słuchaj, kończę, do pracy jadę. Albo jechałem. Pomyślę nad wzięciem kilku dni urlopu.

– Dzwon, jak będziesz chciał pogadać. Pozdrów wszystkich.

– Dzięki, pozdrowię. – Rozłączył się, usiłując nie myśleć o tym, że musi dojechać do pracy zatłoczonym autobusem.

\*

To był cud, że mógł dzisiaj wyrwać się z pracy popołudniem, a nie w nocy, jak to często bywało w jego sytuacji. Jak Shawn kochał to, co robił, tak przez to wszystko miał niewiele czasu. Do tego bywały takie tygodnie, że ciągle był w rozjazdach. Dwa dni temu wrócił z Portugalii. Ekipa, z którą pracował, robiła sesję na Praia da Marinha, jednej z najbardziej charakterystycznych i najpiękniejszych plaż Portugalii. Kiedy spacerował jej brzegiem, przypomniały mu się plaże w Los Angeles. Wraz z nimi do wspomnień wkradał się Lucas. Przez chwilę było mu z nim dobrze. Potem musiał o nim zapomnieć, wyjechać i wrócić do normalnego życia. Później pojawił się Victor i gdy Lucas przyjechał do Paryża, to Shawn był już zakochany w tym wielkim, dominującym facecie. Świata poza nim nie widział. Lucas musiał odejść w niepamięć. Czasami tylko Shawn zastanawiał się, jakby to było być z nim. Na pewno inaczej. Bo z Victorem bywało różnie. Tak różnie, że pojawiały się dni, w których zastanawiał się, czy był szczęśliwy. Jednego dnia mężczyzna traktował go jak księcia, drugiego już o tym nie pamiętał. Wtedy nadchodziły łzy. Płakał w duszy, bo na inne łzy nie mógł sobie pozwolić. Nie miał takiego luksusu, aby dać upust bólowi. W te dni zamykał się, przywdziewał maskę i czekał. Cekał na dni, w których znów będzie mógł być księciem...

Żeby przeczytać całość, zapraszam do zakupu ebooka „Odnaleźć szczęście”.